

SERCE
ZE
Stali
NIEZNISZCZALNA

BESTSELLEROWA AUTORKA „USA TODAY”

IVY SMOAK

Tytuł oryginału: Made of Steel (Made of Steel #1)

Tłumaczenie: Agnieszka Górczyńska

ISBN: 978-83-283-9099-7

Ivy Smoak © 2017

Polish edition copyright © 2023 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/sercn1>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

ROZDZIAŁ 10.

Sobota

Weszłam na chodnik przed budynkiem swojego akademika. Choć wokół mnie było mnóstwo ludzi, czułam się samotna. Nikt nigdy się nie dowie, kim tak naprawdę jestem. Ale może tak było najlepiej. Może Summer Brooks musiała zniknąć. Co w ogóle po niej pozostało? Ból? Blizny?

Kolejna osoba wpadła na mnie, nie przepraszając. Przyciągnęłam walizki bliżej. Na studia wybrałabym z pewnością każde inne miejsce. Ale od śmierci rodziców nie mogłam podjąć żadnej decyzji w sprawie swojego życia. I podobnie jak w pozostałych przypadkach tak i teraz zostałam zmuszona do przyjazdu właśnie tutaj. Jednak mogło być gorzej. Pan Crawford powiedział, że mogę robić, co tylko chcę, być kimkolwiek zechcę, byle bym tylko dobrze dopasowała się do otoczenia. A ja chciałam być inna. Odważna i silna.

— Hej, może pomóc? — zapytał facet w jaskrawożółtej koszulce.

Potrząsnęłam głową i jeszcze mocniej ścisnęłam uchwyty walizek. Chociaż nie miałam pojęcia, co w nich jest, doskonale wiedziałam, że było tam wszystko, co miałam. Nie byłam odważna. Ani silna.

— Pomagam przy przeprowadzkach. Mogę to wziąć, jeśli... — oznajmił, pokazując na swoją koszulkę.

— Nie potrzebuję pomocy.

— Jak chcesz. — Wzruszył ramionami. — Jesteś w akademiku B? — zapytał, wskazując wysoki budynek przede mną.

Kiwnęłam głową.

— Meldowanie jest na pierwszym piętrze w świetlicy. Przejdź przez główne drzwi i kieruj się na lewo. Dziś wieczorem w Green jest impreza

powitalna dla studentów pierwszego roku. Koniecznie wpadnij, będzie super — powiedział, po czym odszedł, by pomóc komuś innemu.

Odetchnęłam powoli. Nie próbował mnie napaść. Był po prostu miły. Jeszcze raz rozejrzałam się dookoła. Nikt mnie tutaj nie znał. To fakt. Inaczej zostałamby wysłana gdzie indziej. To był nowy początek. *Dam radę.*

Przez tych dziesięć lat nie straciłam swojego optymizmu. Mogłabym pomyśleć, że to będzie jedna z pierwszych rzeczy, których się pozbędę. Ale tak się nie stało. Wciąż miałam nadzieję. Wciąż marzyłam. Natomiast straciłam pewność siebie. Swoją głowę. Stałam się jedynie wydmuszką imitującą kogoś, kim byłam wcześniej. Schowałam się do cienia w nadziei, że nie zostanę zauważona i nie będę niepotrzebnie zwracać na siebie uwagi innych ludzi. Gdzieś po drodze stałam się po prostu niewidoczna.

Jednak konieczność wtopienia się w tłum wcale nie oznaczała, że miałam się stać niewidzialna. Nie było takiej potrzeby. Już nie byłam Summer Brooks. Ledwo się poznawałam, patrząc w lustro. To był mój nowy początek. Mogłam być, kimkolwiek tylko chciałam. *Naprawdę dam radę.*

Zrobiłam pierwszy krok w kierunku nowego życia. Idąc do drzwi frontowych, na pięć sekund wstrzymałam oddech. Z jakiegoś powodu zawsze gdy byłam zdenerwowana, wstrzymywałam oddech. A kiedy wydychałam powietrze, już wiedziałam, czy stanie się coś dobrego, czy złego. Za pięć sekund będę wiedziała. Zrobiłam wydech, gdy dotarłam na przód kolejki do zameldowania.

— Witamy w Eastern University — powiedziała dziewczyna siedząca za składanym stołem, szeroko się do mnie uśmiechając. — Musisz się tylko zameldować, a my już się wszystkim zajmujemy. Jak się nazywasz?

Nie wydawało się to trudne. Odwzajemniłam uśmiech.

— Sadie Davis — odpowiedziałam. Dziwnie było wypowiedzieć to nowe nazwisko na głos.

— Dobrze, Sadie — powiedziała i zerknęła w notatnik z klipsem. — Jesteś w dwuosobowym pokoju numer tysiąc dwieście szesnaście. Na pewno rozmawiałaś już online ze swoją współlokatorką.

Nie rozmawiałam. Jednak zamiast to powiedzieć głośno tylko pokiwałam przecząco głową. Dopiero dwa dni temu powiedziano mi, że tutaj przyjeżdżam.

— Mogę jeszcze tylko szybko zerknąć na twój dowód osobisty?

Wręczyłam jej dokument ze zdjęciem, na którym widniała podobizna mnie, jaką teraz byłam. Czyli osoby, której w ogóle nie rozpoznawałam. A która nagle stała się mną.

— Doskonale. Tylko jeszcze tutaj podpisz — powiedziała dziewczyna, oddając mi dowód i odwracając notatnik w moją stronę.

Podniosłam długopis i podpisałam się tak szybko, jak to tylko było możliwe. Mój podpis wyglądał dziwnie. Powinnam trochę poćwiczyć podpisywanie się.

— To twój klucz do pokoju i karta wejściowa do budynku. Żeby wejść do środka, po prostu przejedź nią przed skanerem na zewnątrz budynku. I staraj się nie wpuszczać nikogo, kto chciałby wejść razem z tobą. To podstawowy środek bezpieczeństwa w naszym kampusie.

— Rozumiem — odpowiedziałam. Z pewnością będę przestrzegać tych zasad.

— W porządku, wszystko gotowe. Dziś wieczorem w Green mamy imprezę powitalną dla studentów pierwszego roku. Wiem, że będzie komik i projekcja jakiegoś filmu. Spodziewamy się dużo dobrej zabawy. Wpadnij koniecznie i poznaj swoich kolegów z roku.

Pokiwałam głową. Jeśli większość osób wybiera się dziś wieczorem na imprezę do Green, to ja na pewno też na niej będę. To pierwsza zasada stu jeden reguł wtapiania się. Rób to, co inni, idź z tłumem. Pożegnałam się z tą całą czas uśmiechniętą dziewczyną i skierowałam do windy.

Grupa dziewczyn tłoczyła się przy drzwiach, chichocząc z czegoś. Pomyślałam sobie, że większość osób już się zna. Szkoły publiczne zawsze były tańsze. Summer Brooks nie przywitałaby się z tymi dziewczynami. Nie chciałaby, żeby wypytywały ją, skąd jest. Albo o siniaki, które zawsze miała. Jednak nie byłam już Summer Brooks. Miałam się też nie wyróżniać i wtopić w tłum. Dlatego gdy tylko weszłam do windy, starym zwyczajem spuściłam głowę.

Rozmawiały o jakimś przystojniaku, którego właśnie zobaczyły. Randki znajdowały się na samym końcu listy spraw, które aktualnie zaprzętały moje myśli. Czy tylko o tym wszyscy będą tutaj rozmawiać? A co się stanie, jeśli nie znajdę tutaj wspólnych tematów z nikim? Wysiadłam z windy na swoim piętrze. Śmiech dziewczyn ucichł, gdy zamknęły się za mną drzwi. Na korytarzu było kilka osób. Targając walizki, postarałam się uśmiechać do tych nieznajomych. W końcu będziemy mieszkać obok siebie przez cały rok. Co mi szkodziło zachowywać się przyjaźnie? W końcu znalazłam pokój z numerem tysięcy dwieście szesnaście.

Zawahałam się przez chwilę. *Czy powinnam zapukać? Czy to nie będzie dziwne, skoro też tutaj mieszkam?* Nie namyślając się zbyt długo, przekręciłam klucz w zamku i powoli otworzyłam drzwi.

— Ty musisz być Sadie!

Nawet nie zdążyłam rozejrzeć się po pokoju, gdy tuż przede mną pojawiła się żywiołowa dziewczyna. Wyglądała prawie tak samo jak dziewczyny z windy. Miała perfekcyjnie gładkie blond włosy. Nieskazitelnie proste zęby. I idealną opaleniznę. Ale też uśmiechała się do mnie. Natychmiast ją polubiłam. Zwłaszcza że w ręku trzymała książkę.

— Cześć — powiedziałam i odwzajemniłam uśmiech. — Właściwie nie wiem, jak masz na imię.

— Kinsley — odparła i wyciągnęła do mnie rękę. — Ale większość przyjaciół mówi do mnie Kins. Matko, kogo ja próbuję nabrać, przecież dosłownie nikogo tutaj nie znam. No, poza tobą. Większość moich przyjaciół wyjechała na studia do innych stanów. Nie mogli się doczekać, żeby się stąd wyrwać. Nie mam pojęcia dlaczego. Uwielbiam to miejsce.

Ucisnęłam jej dłoń.

— Co czytasz? — zapytałam.

— Och. — Roześmiała się. — Tylko się ze mnie nie śmiej. Tęskniłam trochę za domem, a to jedna z moich ulubionych książek z dzieciństwa — odpowiedziała. Podniosła książkę do góry. To był nadgryziony zębem czasu egzemplarz *Stowarzyszenia Wędrujących Dżinsów*.

— To także jedna z moich ulubionych książek — oświadczyłam. Czytałam ją wiele razy. W okresie dorastania zatapianie się w lekturze było moją ucieczką od problemów. Byłam szczęśliwa, mogąc śledzić losy bohaterów i oderwać się od własnego życia.

Jej uśmiech jeszcze się powiększył.

— To fantastycznie! Jejciu, kiedy odkryłam, że nie ma cię na Facebooku, pomyślałam, że pewnie niezła z ciebie dziwaczka. Tak się cieszę, że jesteś taka normalna.

Normalna. No nie wiem, chyba nie określiłabym siebie w taki sposób. Jednak Sadie Davis mogłaby taka być. *Teraz jestem normalna.*

— Już się rozlokowałam po tej stronie. — Wskazała całkowicie urządzonej przez siebie część pokoju. — Ale możemy przemeblować tak, jak chcesz. Chciałam po prostu trochę uporządkować swoje rzeczy.

— Wszystko wygląda świetnie — powiedziałam. Postawiłam jedną swoją walizę na pustym łóżku, a drugą na podłodze.

— Pomóc ci w rozpakowywaniu?

— Nie, dziękuję. Tak naprawdę, to prawie nic nie przywiozłam. Będę musiała pójść na zakupy po jakieś nowe ubrania i inne rzeczy — odparłam. Nie chciałam, żeby zaglądała do walizek. W końcu sama nie wiedziałam, co w nich jest.

— Zatem witamy w Nowym Jorku — powiedziała z uśmiechem. — Zakupy to jedna z wielu rzeczy, z których jesteśmy dobrze znani. Może wybierzemy się w tym tygodniu gdzieś razem na zakupy? Boże, tak bardzo się denerwuję, że zaczynamy zajęcia już w poniedziałek, a ty? Mój plan zajęć nie wygląda najlepiej.

— Mój też — odpowiedziałam. Bardzo dobrze, że tyle mówiła. Dzięki temu ja nie musiałam się zbyt często odzywać. Usiadłam na materacu jeszcze owiniętym folią i podciągnęłam sobie bluzę wyżej na szyję. Nie mogłam iść z nią na zakupy, dopóki nie znikną mi siniaki. — Zakupy pod koniec tygodnia byłyby super.

— Świetnie. Będziemy się doskonale bawić. No to skąd jesteś?

Z małego miasteczka w Wyoming. Mieszkałam też w Kolorado, dłużej niż w Wyoming. Ale niezależnie od upływającego czasu to Wyoming zawsze będzie moim domem, ponieważ to ostatnie miejsce, w którym mieszkałam z rodzicami. Jednak zaraz przypominałam sobie o tym, co mam zapisane w dowodzie.

— Z Dakoty Północnej.

Zagwizdała.

— O, to przybywasz naprawdę z daleka. Mieszkałaś tam w mieście?

— Nie, ale zawsze chciałam — odpowiedziałam.

Otworzyłam walizkę i wyjęłam kilka ubrań. Czułam się niezbyt komfortowo, okłamując ją. Wydawała się taka miła. Spojrzałam na dżinsowe szorty i koszulkę na ramiączka, które trzymałam w ręku. Były w idealnym rozmiarze. Byłam przekonana, że w walizce znajdę same okropieństwa w szarych i brązowych kolorach, doskonale się nadające do wtopienia w tłum. Jednak większość rzeczy bardzo przypominała garderobę Kins. Najpewniej miały mi nawet jeszcze bardziej pomóc w dopasowaniu się do otoczenia niż mdłe ubrania w neutralnym kolorze. Będę wyglądała jak każda studentka w kampusie. Wołałam nawet nie myśleć, ile pan Crawford wydał pieniędzy, żeby osiągnąć taki efekt.

— A ja nie wyobrażam sobie życia gdziekolwiek indziej — powiedziała Kins. — Tobie też się tutaj spodoba.

To byłby pierwszy raz, gdyby tak się stało.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

CZY DLA MIŁOŚCI WARTO RYZYKOWAĆ ŻYCIEM – SWOIM I... JEGO?

Śliczna Sadie Davis dawno temu nazywała się Summer Brooks, miała kochających rodziców i oddanego przyjaciela Milesa Younga. Co więcej, była pewna, że kiedyś Miles się z nią ożeni. To cudowne życie skończyło się gwałtownie, gdy jej rodzice zginęli w tragicznych okolicznościach. Następných dziesięć lat było koszmarem. Rodzina zastępcza, do której dziewczyna trafiła, okazała się śmiertelną pułapką. Niebezpieczeństwo wcale nie minęło, gdy pomogła skazać swojego ojczyma. Był okrutnym, mściwym, ale wpływowym tyranem, który pragnął jej śmierci. Jedynym ratunkiem okazał się program ochrony świadków.

Sadie musiała całkowicie zerwać z przeszłością. Zamieszkała w dużym mieście, poszła na studia i do pracy. Z nikim nie rozmawiała o tym, co przeszła. Była pewna, że Miles o niej zapomniał, choć ona czasem za nim tęskniła. Gdyby jednak jej prawdziwa tożsamość wyszła na jaw, obojgu groziłoby niebezpieczeństwo. Sadie musiała pozostać niewidzialna. I to jej się udawało – do czasu. Pewnego dnia znienacka spotkała dawnego przyjaciela. Los sprawił, że znów mieszkał po sąsiedzku. I ją rozpoznał...

Kiedy Summer zniknęła, jakaś część serca Milesa umarła. Nie mógł o niej zapomnieć. Dzień, w którym spotkał ją ponownie, był jak początek nowego życia. Dziewczyna wyglądała inaczej i miała inne imię, ale... to była ona. Chłopak wiedział, że zrobi wszystko, aby z nią być.

Nie miał jednak pojęcia o demonach z jej przeszłości. A one taknęły zemsty...

IVY SMOAK jest autorką bestsellerów „Wall Street Journal”, „USA Today” i Amazona, jej książki sprzedały się w ponad dwóch milionach egzemplarzy. W pogoni za swoimi marzeniami jest gotowa na każde szaleństwo. Nigdy nie ogląda się za siebie ani nie przyjmuje odpowiedzi „nie”. Uwielbia czytać, oglądać dobre programy w telewizji i chodzić na długie spacerzy. Wraz z mężem mieszka w Delaware.

ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-283-9099-7



9 788328 390997

Cena: 44,90 zł